

Nie mam nic przeciwko Chojnicom

Znany z operatywności Tucholski Dom Kultury zaprosił na występy do swego dość funkcjonalnie urządzonego budynku znanego artystę-satyryka Bohdana Smolenia, z programem pt. „Oby nam się udało”. Za jedyne 55 tys. zł uzyskałem możliwość przez 1,5 godziny zdrowo pośmiać się z naszej rzeczywistości, a także, jako jeden z 4 dziennikarzy, przeprowadzenia krótkiego wywiadu.

- Czy trudno obecnie robić kabaret?

- Nie. Wystarczy czujnie oglądać telewizor i po prostu być w kontrze do tego, co tam się widzi.

- Co najbardziej Pana ostatnio rozśmieszyło?

- Mnie najbardziej śmieszy, jak prezydent powie coś normalnego.

- Dlaczego jeszcze nie przyjechał Pan do Chojnic?

- A może oni nic chcą mnie tam? Może tego miasta nie ma na mapie sztabowej? No cóż, jak będzie stamtąd zapotrzebowanie i zgłoszą się do nas, do firmy, to na pewno przyjedziemy. Nie mamy nic przeciwko Chojnicom.

- Czy ma Pan program naprawy naszej gospodarki?

- Wystarczyłoby, gdyby rząd chodził po kabaretach, bo my wcześniej mówimy o wszystkich bolączkach. Naprawdę, co najmniej 2 lata wcześniej. A oni potem są zaskakiwani, że naród z czymś się nie zgadza.

- Czy nie sądzi Pan, że politycy odbierają chleb satyrykom?

- Myślę, że tak. Jest takie stare przysłowie, że nieważne, gdzie kto pracuje, byle zgodnie z wykształceniem. Gdyby każdy z nas tego się trzymał, to byłoby dobrze w kraju.

- Co się dzieje z kabaretem „Tey”?

- Od paru lat już nie istnieje. Zostały oddane klucze dyrekcji „Estrady”. Pomieszczenie zostało zamknięte, zamienione na coś zupełnie innego. Zmieniło właściciela zgodnie z demokracją. I jest święty spokój.

- Nie zazdrości Pan koledze Rewińskiemu, że jest posłem na Sejm?

- W życiu mu nie zazdrozczę. Dobrze mu tak.

- Dziękuję bardzo za udzielenie wywiadu. Do zobaczenia w Chojnicach.

Rozmawiał Jerzy Erdman